



ORGAN POLSKIEJ
PARTYI SOCIALISTYCZNEJ

Nr. 95. **GAZETA** Rok 17.
ROBOTNICZA
PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM
POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO



Katowice, czwartek, 8 sierpnia 1907.



Na wszystkich pocztach w Niem-
czech kwartalnie 1,35 mk.
U koporterów kwartalnie 1,60 „
Z ekspedycji pod opaską 1,95 „
Za granicą (z wzięciem Austrii) 3,00 „

Cena ogłoszeń od wiersza drobnego
druku 20 fenigów.

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy
na tydzień w każdy wtorek, czwartek,
i sobotę z dodatkiem tygod. „Po Pracy”.

Adres pocztowy redakcji i administracji: „Gazeta Robotnicza“, Kattowitz O/S. (Pomieszczenia znajdują się na ulicy Ratuszowej nr. 12.)

REDAKCJA przyjmuje interesentów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godziny 8 do 9 i wieczorem od 5 do 6. — ADMINISTRACJA jest otwarta od godziny 9 do 12 i od 3 do 6.

Strejk górniczy w Królewskiej Hucie.

**Strejk na kopalni rządowej
„Król” trwa dalej!**
**Robotnicy Lauragrubu przy-
łączyli się do strejku!**

Królewska Huta, poniedz. 6 sierpnia.
Już w sobotę dowiedzieliśmy się, że
kilkaset robotników z hrabskiej kopalni
„Laura” przystąpiło do ruchu strejkowego.
Dzisiaj rano tysiące zapelniają ulice miasta;
wszystko dąży w kierunku rynku — tam
jest inspekcja górnicza, tam „czerwony
dom” związkowy, jedynym miejscu, gdzie
strejkujący mogą się porozumieć, wypra-
cować swe żądania i wybrać swą komisję.

O godz. 10-ej rozpoczyna się zebranie
„Bahnschachtu.” Sala znowu przepelniona.
Gorąco nie do wytrzymania. Tymczasem
do lokalu zbliżają się setki strejkujących z
kopalni „Laura” — strejk rozszerza
się tam raptownie. Dlatego zebranie
„Bahnschachtu” musiało być przedwcześnie
przerwane — nie można było obradować
nad sprawami knapschaftowymi, które
miały być jeszcze omówione.

Zebranie strejkujących z „kopalni Laury.”

Kopalnia Laura należy do bogatego
królewsko-hucko-laurahuckiego towarzystwa
akcyjnego, którego generalnym dyrektorem
jest znany radca Hilger.

Sala znowu — niestety! — nie może
pomieścić wszystkich, którzy chcą być na
zebraniu.

Przewodniczący górnik Mańka.

Przemawia przedstawiciel związku gór-
ników tow. Szoltysek:

Rozpoczął się Wasz strejk zgodny, choć
organizacji nie mieliście. To dowodzi, że
kapitałiści nie uwzględnili najpilniejszych
potrzeb robotniczych. Kto Was doprowadził
do strejku? (Burzliwe okrzyki: bieda!) Po-
karm coraz to droższy, coraz to lichszy —
a zarobków nie podwyższają. Przystąpili-
ście do dzielnego strejku, czyli strejku nie-
przygotowanego i niezorganizowanego. Gdy
jest kryzys, bezrobocie — tysiące ludzi cho-
dzą, szukają roboty z biedy.

Teraz powiedzieliście sobie: jeżeli już
będę cierpieć, to niech będzie strejk. Po-
między robotnikami musi też być zupełna
zgoda.

Gdzie jest w tej chwili, gdy chodziło o
knapschaft górnośląski, gdzie teraz podczas
strejku p. Korfanty? Nie ma go tutaj, tak
jak nie ma Związku bytomskiego.

Mówili mi robotnicy, że p. Musiol, se-
kretarz „Związku katolickich robotników”
(berliński) chodzi po ulicy, mówiąc ludziom:
„Ludzie, czego chcecie, przecież dyrekcja
dodała Wam 20%.” Tymczasem dyrekcja
dotychczas nic nie dodała.

Gdybyście teraz powrócili do roboty,
to by Panowie Was wydrwili i jeszcze by
gorzej Was traktowali, niż dotychczas.

Przemawiali jeszcze górnicy Jędrzyk
i Kalus, poczem zebrani przyjęli z drobne-
mi zmianami jednogłośnie żądania robot-
ników kopalni fiskalnej, które ogłosiliśmy
w poprzednim numerze.

Poniedziałkowe zebrania strejkujących z rządowej kopalni „Król.”

Odbyły się trzy zgromadzenia — dla
każdego szachtu osobno. Przewodniczył
górnik Mańka. Sala Domu Związkowego
przepelniona. Na każdym zgromadzeniu
odczytano i wytłumaczono punkt po punkcie
żądania, wypracowane przez komitet strej-
kowy. Na wszystkich zebraniach

żądania te jednogłośnie uchwalono
i polecono komitetowi wręczyć te żądania
dyrekcji. Na zebraniach przemawiali tow.
Szoltysek, tow. Ryman i liczni inni
górnicy. Na ostatnim zebraniu tow. Haase
zakomunikował, co następuje:

„Przez znajomych kupców dowiedzia-
łem się, co mówią w sferach urzędniczych
o strejku. Oto słowa jednego z urzęd-
ników kopalni rządowej:

„Na hańdzie nie mamy ani ka-
wałka węgla. Górnicy nie mogli
wyszukać odpowiedniejszej chwili
do strejku. „Jeżeli do strejku przy-
łączy się cała kopalnia „Laura” —
to werk tutejszy zostanie bez
węgla.”

Katolicki związek łamistrejków.

Wykazaliśmy niedawno, że „związek
katolickich robotników” (berliński; sekreta-
rzem na G. Śląsku jest p. Musiol) podczas
przeszłorocznego strejku górniczego na
Dolnym Śląsku zorganizował biuro dla do-
starczania łamistrejków na kopalnię, której
właścicielem jest przywódca centrowy, hra-
bia Magnis.

Teraz opowiadają nam robotnicy, że
p. Musiol, sekretarz „związku katolickich ro-
botników” na G. Śląsku, chodzi po ulicach
Królewskiej Huty i opowiada robotnikom,
że dyrekcja dołoży (lub dołożyła 20% za-
robku, żeby więc wrócili do pracy!!

Czyżby i w obecnym strejku katolicki
związek łamistrejków chciał organizować
biuro łamistrejków?

Redaktor „Katolika,” „Górno- ślązaka” i „Pracy” prze- ciwko jednoci strejkujących robotników.

Podczas strejku najważniejszym jest, by
panowała zupełna zgoda, jednolitość po-
między strejkującymi.

Tymczasem co widzimy? W sobotę,
jak wiadomo, odbyły się w Domu Zwią-
zkowym zebrania z wszystkich trzech szach-
tów rządowej kopalni. Wybrano tam jedno-
głośnie komitety szachtowe, dla wypra-
cowania żądań. Do tego każdy powinien się
był zastosować — temu nikt nie miał pra-
wa przeszkadzać. Kto tej sprawie przeszkadza
— jest szkodnikiem sprawy robotni-
czej. Kto miał coś do powiedzenia, po-
winien był przyjść tam na szachtowe ze-
brania i wypowiedzieć swe zdanie. Komitety
szachtowe wypracowały, jak wiadomo,
już w sobotę wszystkie żądania, a
związek górniczy ogłosił je natychmiast
drukami. Tymczasem w niedzielę rozległy
się pogłoski, że redaktor „Katolika” i „Pracy”
p. Dombek był na jakimś innym zebraniu
w niedzielę i że tam opracowano nowe
(niższe) żądania, i że stamtąd mają wyjść
delegaci do dyrekcji.

Nie wierzyliśmy tym pogłoskom, ale
dzisiaj czytamy w „Katoliku”:

„W niedzielę po południu odbyło się na
sali p. Heidelmeiera zebranie związku chrześ-
cijańskich robotników. Przemawiali mężowie
zaufania i redaktor Dombek z Bytomia. Ze-
brani 1200 chłopów obstawali przy żądaniach
mężów zaufania i postanowili jeszcze raz w
poniedziałek przedłożyć piśmienne swe ża-
dania a do pracy zjechać wtedy, jeżeli będzie
przychylna odpowiedź.”

Ci panowie wiedzieli, że w sobotę wy-
brano komitety strejkowe, wiedzieli, że ża-
dania już są opracowane — a jednak wy-
stąpili z innymi żadaniami. Takie po-
stępowanie jest niesłuszne, jest
szkodliwe dla sprawy strejkują-
cych. Spodziewamy się, że ta
wzmianka wystarczy, by nakłonić
tych panów do rozumnego postę-

powania, do utrzymania jednoci
w szeregach strejkujących.

Co się dzieje po innych kopalniach?

Robotnicy rozważają, czy przystąpić do
strejku. Szczególniej w okolicy Królewskiej
Huty wrzenie jest silne. „Oberschlesisches
Tageblatt” pisze, że za kilka dni zapewne
wybuchnie powszechny strejk górniczy na
G. Śląsku, gdyż węgla brak, zamówień jest
dużo, a drożyzna górnikom strasznie do-
kucza.

Panowie są wstrachu. Odrazu zła-
godnieli. Odrazu potrafili być grzeczni
wobec robotników. Odrazu nie słyszy się
zwykłych wyzwisk, napędzania do roboty
i t. d. Po niektórych kopalniach dokładają
po kilka fenigów do zarobku. **Robotnicy!
Nie dajcie się otumanąć takimi
ochłapami, bo chwila dla Was jest
korzystna.**

Strejk górniczy na pograniczu Królestwa Polskiego.

Na kopalniach Paryż i Koszelew strej-
kują maszyniści palacze. Wobec tego
4000 górników nie pracuje.

Do strejkujących! Zastosowanie spokoju jest niezbędnym!

W poniedziałek wieczorem doniesiono
nam co następuje:

1) Górnik Haim, zamieszkały blisko
„Krugszachtu” przy Gutenbergstr. 3, szedł
wieczorem z żoną do domu. Został pobity
przez urzędników policyjnych.

2) Górnik Franciszek Koj, Król. Huta,
Bergfreiheit 8, poszedł na kopalnię do
szygara Hirsza, by dostać kartkę dla żony
w pogoju. Gdy wyszedł z pomieszczenia
szygarskiego policjanci powiedzieli mu,
żeby prędzej szedł. Koj poszedł dalej, mó-
wiąc, że przecież przez ludzi przeskokczy
nie może. Urzędnicy policyjni pobili go
szablami, (było to trzech urzędników — po-
między nimi nr. 23 i Stiller.)

Mówiono nam i o innych wypadkach,
co do których nie mogliśmy się jednak do-
wiedzieć szczegółów.

Z tego powodu jest straszne
wzburzenie wśród robotników.

Żądamy usunięcia policji od szymb.
Sam fakt, że policjanci stoją przed szymbi,
działa na ludzi podniecająco.

A strejkującym zwracamy jeszcze raz
uwagę na to, że zachowanie spokoju
jest niezbędnym. Nie trzeba się gorącz-
kować. Najlepiej będzie, jeżeli nie będzie
zbiegów przed szymbem.

Odpowiedź dyrekcji rządowej kopalni.

W poniedziałek wieczorem komitet
strejkowy kopalni „Król” udał się do dy-
rekcji, by przedstawić żądania. Biuro było
już zamknięte. Komitet poszedł więc we
wtorek rano. Panowie z dyrekcji odebrali ża-
dania, a potem powiedzieli, że z „kontrakt-
brecherami” układów prowadzić
nie chcą.

**Ta bezwzględna odpowiedź dy-
rekcji niechaj pobudzi górników do
tem większej wytrwałości!**

Co pan burmistrz na to?

Strejkujący górnicy zachowują się spo-
kojnie. Spokój ten widocznie musi działać
na niektórych policjantów w ten sposób,
że stają się oni bardzo nerwowymi. Mamy
w tym względzie dwa wypadki do zanoto-
wania, które dają wiele do myślenia.

W poniedziałek o godz. 5-ej po po-
łudniu ulicą Verbinsweg przechodził spo-
kojnie jeden z naszych towarzyszy. W tem
podchodzi do niego policjant Splitt i żąda,
aby się z ulicy usunął. Z tem samem ża-
daniem zwraca się następnie do nadcho-
dzących dwóch braci Albrechtów, z których
jeden był w towarzystwie swej żony. Po-
licjant bez wszystkiego poczał ich pchać.
Albrechtowie, mówiąc, że przecież zachowują
się spokojnie, domagają się, aby ich zosa-
wiono w spokoju. Inspektor policyjny pan
Koch gwiżdże i wydaje rozkaz, aby wycią-
gnięto pałasze. Na to hasło policjanci po-
częli rozpędzać ludzi szablami. Jednego z
braci Albrechtów na rozporządzenie Kocha
aresztowano i w łańcuszkach odprowadzono
do urzędu policyjnego.

Naoczni świadkowie tego zajścia twier-
dzą, że policjanci do takiego zachowania
się nie mieli powodu ze strony publiczności.

W rozpędzeniu ludzi szablami brali
udział następujący policjanci: Split, Stiller,
Skupin, Podziemski, następnie policjanci
Nr. 1, 20, 30 i 57.

Jeszcze bardziej niż niezrozumiały dla
nas wypadek zaszedł w nocy z poniedziałku
na wtorek pomiędzy godziną 2-gą a 3-cią.
Na ulicy Strzeleckiej dwaj policjanci bez
wszystkiego poczęli strzelać z rewolwerów.
Ludzie, którzy policjantów obserwowali, na-
liczyli 8 wystrzałów.

Co pan burmistrz na to?

Zdaje się, że nie jest zadaniem po-
licjantów bez powodu strzelać w nocy i
budzić ze snu spokojnych obywateli!?

Koszta militaryzmu,

rosnąć z każdym rokiem, doprowadzają
państwa europejskie do niepomiernego obdłu-
żenia. Na konferencji też „pokojowej”,
obradującej w Hadze, delegaci angielscy
postawili wniosek o ograniczenie zbrojeń,
uzasadniając go tem, że długi państw euro-
pejskich stale wzrastają i to z przerażającą
wprost szybkością. Otóż nawiązując do
tego wniosku francuski ekonomista, Alfred
Ney-Marck, ogłosił w piśmie „Le Rentier”
osobną rozprawę pod tytułem: „Ciężar
długów europejskich”.

Według tego obliczenia, długi państw
europejskich wynoszą obecnie olbrzymią
cyfrę 148 miliardów fr. Na samo tylko
oprocentowanie tej kolosalnej kwoty po-
trzeba rocznie 6 miliardów fr. Ponieważ
zaś utrzymanie armji i flot wojennych w
państwach europejskich wymaga rocznie 6
i pół miliarda fr., państwa te tylko na się
zbrojną i na oprocentowanie długów muszą
obciążyć swoich obywateli rocznym wy-
datkiem 13 miliardów franków. Jak szybko
wzrasta to obdłużenie państw europejskich,
wykazują następujące cyfry. W roku 1866
wynosiły wszystkie długi Europy 66 mi-
liardów, w roku 1870 — 75 miliardów, w
r. 1887 — 117 miliardów. Zatem w ciągu
40 lat długi te wzrosły o przeszło 80 mi-
liardów!

Ney-Marck wskazuje dalej, że wobec
tych ogromnych ciężarów państwowych
dawne źródła dochodów okazały już się
niewystarczającymi. Corocznie trzeba wy-
szukiwać nowe źródła i coraz więcej wy-
ciskać z ludności.

We wszystkich krajach braknie pienię-
dzy na produktywnie i kulturalne potrzeby;
nie ma ich na szerzenie oświaty, na za-
opatrzenie na starość, na polepszenie uprawy
rol i t. p., ale na wojsko pieniądze są!

Dziś jedyną zasadniczą przeciwniczką
militaryzmu jest partja ludu pracującego —
socjalna-demokracja. Powiada ona: jeżeli
klasa posiadająca chce uprawiać politykę

militarną we własnym interesie, to trzeba się starać o to, aby ona ponosiła jej koszt. Będzie to zaś wtedy osiągnięciem, gdy na miejsce podatków pośrednich zaprowadzi się podatki bezpośrednie: od dochodu, majątków i spadków.

Konferencja pokojowa,

czy:

Rada wojenna?

Już ósmy tydzień obraduje w Hadze konferencja pokojowa, ale dlaczego się ona właściwie nazywa „pokojową”, to zupełnie jest niezrozumiałe. Zasługuje ona raczej na miano rady wojennej. Nie zajmuje się ona bowiem wcale pytaniem, jak zapobiedz wojnie — a to jedynie usprawiedliwiłoby nazwę konferencji pokojowej — lecz przeciwnie, radzi nad tem, jak prowadzić wojnę regularnie. Stara się ona usilnie o porozumienie w sprawach, które ułatwią wybuch i prowadzenie wojen.

Dziś np. niebezpieczeństwo, zagrażające własności prywatnej na wojnie, skłania interesowane sfery kapitalistyczne do przeciwdziałania wybuchowi wojny: od chwili jednak, gdy dzięki międzynarodowym gwarancjom kapitalista żadnego ryzyka bać się nie będzie, odpada dlań powód opierania się wojnie, a nadzieja pomyślnych spekulacji tem silniejszą będzie dlań pobudką parcia ku wojnom.

Również kwestya możliwości humanitarniejszego ukształtowania przebiegu wojen jest prostym humbugiem dla zamydlenia oczu opinii, bo wszystkie uchwalone w Hadze plasterki i środki w praktyce nie zmniejszą ani o jotę barbarzyństwa wojny. Żołnierzka tresuje się na to, aby jak największą szkodę wyrządził nieprzyjacielowi, aby nie znał litości ni pardonu, całe wykształcenie wojenne żołnierza zmierza ku temu, a wszystkie subtelności uchwalone w Hadze nie mają w obec tego żadnego znaczenia. Uchwalono tam np., że ma być zakazane ściganie uciekającego nieprzyjaciela, — czy może w tym celu, żeby uciekających biedaków uchronić przed wybuchami ostatecznego, najokrutniejszego rozściekania zwycięzców? Nie, gdzież tam! Dlatego jedynie, że strzelanie za uciekającymi jest wedle fachowego wyrażenia wojakowego „skuteczniejsze”, niż ściganie ich...

Tak oto wygląda „dzieło pokoju”, przygotowywane przez wyrafinowanych dyplomatów w Hadze.

Cała ta konferencja jest szwindlem i blagą. Pierwsza konferencja „pokojowa” w Hadze, zwołana przez cara Mikołaja II, była taką samą obłudną szopką. Uchwalono tam rezolucję ograniczenia zbrojeń, a tymczasem wzrosły one po niej jeszcze bardziej. Oto statystyka wzrostu ciężarów wojennych w poszczególnych państwach w ostatnim dziesięcioleciu:

	1896/7	1906/7
	franków	
Austro-Węgry	367,199.900	474,207.850
Włochy	234,754.550	286,000.000
Anglia	453,806.175	744,900.000
Francja	645,639.300	722,713.275
Rosja	756,329.750	1.047,199.450
Niemcy	799,044.500	1.076.999.700
Japonia	164,494.925	284,855.500
Stany Zjedn.	214,375.000	456,550.000

Wydatki na armię wzrosły zatem od pierwszej konferencji „pokojowej” o 1 1/2 miliarda franków. Wydatki zaś na floty wojenne wzrosły w tymże czasie o franków 1.147.704.471, z tego w Niemczech ze 109 milionów na 334 mil., w Stanach Zjednoczonych z 154 na 536, w Anglii z 536 na 839 milionów franków!

Ogółem w tych 8 mocarstwach wzrosły wydatki wojenne z 5 na blisko 8 miliardów, tj. blisko o 3 miliardy franków — po konferencji „pokojowej”, która uroczystie wyraziła życzenie zmniejszenia wydatków militarnych.

Taki sam skutek będzie miała i obecna konferencja „pokojowa”, obradująca w Hadze...

Przegląd polityczny.

Z dzielnic polskich.

Zabór pruski.

— (Z wychodźstwa). W Towarzystwie polskiem w Rixdorfie pod Berlinem odbywały się dawniej schadzki dzieci polskich, nie mające nic wspólnego z szkołkami. W tych dniach otrzymały — jak donosi „Dz. Berl.” — osoby zajmujące się temi schadzkami dwa zakazy, jednak bezprzymiotowe, ponieważ od 4 miesięcy schadzki z powodu przebudowy sali się nie odbywają.

Pierwszy zakaz wystosował na ręce pani Teofili Goździewskiej prezydent policji pod dniem 20 lipca i wzywa ją, aby zaniechała dalszego prowadzenia szkółki (!) dla dzieci, w przeciwnym razie grozi za każdy dzień prowadzenia szkółki karą pieniężną 20 mk. lub 1 dzień aresztu.

Drugi ukaz odebrała ta sama pani od rejencji. Podniesiono w nim, że przed urzędzeniem szkółki (!) należało postarać się o pozwolenie władzy lub miejskiej deputacji szkolnej. Ponieważ tego nie uczyniono, zarządza się zamknięcie szkółki z dniem 1 sierpnia. Za każdy dzień dalszego prowadzenia szkoły nakłada rejencja również z karę 20 mk. lub 1 dzień aresztu.

Antypolska polityka rządu niemieckiego wydaje coraz to piękniejsze kwiatki.

— (Koniec strejku szkolnego). „Ost-deutsche Rundschau” donosiła niedawno, że strejk szkolny w całym W. Ks. Poznańskim ustał już zupełnie. Wobec tego dowiaduje się Biuro Wolffa ze strony miarodajnej, że strejk ustał tylko w obwodzie regencyjnym bydgoskim. Natomiast w Poznańskim trwał aż do początku wakacji, jakkolwiek

w zmniejszonej mierze. Czy trwać będzie także po wakacjach, tego przesądzać jeszcze nie można.

Niemcy.

— (Jak się socjalizm „cofa”). Narodowe pisma polskie nie przestają opowiadać swoim czytelnikom bajeczkę o cofaniu się socjalizmu. W kilku ostatnich numerach naszego pisma podaliśmy dane cyfrowe, jak w rzeczywistości to „cofanie” się przedstawia. Dzisiaj możemy służyć nowym przykładem. Centralna komisja partii socjalno-demokratycznej w Saksonii ogłasza ciekawe zestawienie o rozwoju organizacji partyjnej we wszystkich 23 saskich okręgach wyborczych w ciągu ostatnich sześciu lat. Wynika z niego, że liczba politycznie zorganizowanych z 25581 w roku 1901 podniosła się do 79959 w roku 1906. W ostatnich dwóch latach stan organizacji przedstawiał się w następujący sposób:

Okręg	Liczba członków	1905	1906/07
1	1016	1166	
2	785	978	
3	480	605	
4	4902	6636	
5	1942	3087	
6	6001	9742	
7	2027	3655	
8	1482	2491	
9	492	949	
10	1380	1700	
11	946	1190	
12	2100	3300	
13	12541	20710	
14	1200	1559	
15	2162	2837	
16	4786	5652	
17	1600	2570	
18	2209	2633	
19	1735	2691	
20	614	862	
21	450	1161	
22	1644	1855	
23	1550	1930	
	54044	79959	

W ciągu jednego roku przyrost zorganizowanych wynosi zatem blisko 26 tysięcy członków.

Oto jak się socjalizm „cofa”!

— (Spotkanie cesarza Wilhelma z carem) nastąpiło w sobotę w południe w Swinoujściu. Telegraficzne biuro Wolffa podaje o tem „wiekopomnem” zdarzeniu następujące szczegóły:

„Swinoujście, 3 sierpnia. Spotkanie jachtów cesarskich nastąpiło o 10 przed południem na pełnym morzu na południe od Oderbank-Süd-Boje. Niebo zastłonięte było chmurami, ale morze dosyć spokojne. Gdy „Standart” zbliżył się do „Hohenzollern”, załoga ostatniej wykrzyknęła trzy razy hurra! Cesarz Wilhelm w mundurze admirała rosyjskiego, ze wstęgą orderu św. Andrzeja na piersi, w towarzystwie kanclerza ks. Bülowa, ubranego w mundur huzarski, i sekretarza stanu Tirpitz'a udał się w łodzi „Standarta” do jachtu rosyjskiego.

Inni panowie ze świty cesarskiej dosiedli drugiej łodzi.

Na „Standarcie” przyjął car Mikołaj cesarza niemieckiego bardzo serdecznie. Załoga prezentowała broń, a orkiestra grała niemiecki hymn narodowy. Na wielkim maszcie wywieszono niemiecki sztandar cesarski. Wkrótce „Standart” ruszył z miejsca z obu monarchami na pokładzie w kierunku niemieckiej floty wojennej, stojącej na kotwicy przed Swinoujściem w porządku galowym. O trzy kwadransy na 12 zagrzmiwały salwy powitalne. Flota przejechała pomiędzy pierwszą a drugą eskadrą, której załogi stały na pokładach w mundurach galowych, krzycząc hurra! Orkiestra grała rosyjski hymn narodowy. „Standart” i „Hohenzollern” zarzuciły kotwicę na czele floty. Pogoda cokolwiek się poprawiła.

Admirałowie i komendanci okrętów niemieckich z księciem pruskim Henrykiem na czele udali się na pokład „Standarta” i przedelfowali przed carem. O kwadrans na 1 wszedł cesarz na pokład „Standarta”, który dał salwę powitalną. Wkrótce potem rewizytował car cesarza Wilhelma na jachcie „Hohenzollern”. Carowi towarzyszyła cała świta dworska. Car ubrany był w mundur admirała niemieckiego z orderem czarnego orła.

Jak widzimy są to wszystko rzeczy nie posiadające żadnego zainteresowania dla klasy robotniczej. Dla bezpieczeństwa monarchów zarządziła policja wszelkie środki. Z Berlina przybył do Swinoujścia cały szereg tajnych policjantów i urzędników kryminalnych, którzy gorliwie śledzą, czy rewolucjoniści rosyjscy nie dotarli nawet tudąd, aby wykonać zamach. Jedna osoba padła już nawet ofiarą tej gorliwości. Pewien chłopiec zauważył jakiegoś mężczyznę, który podejrzliwie wałęsał się koło komory celnej nad morzem. Doniósł o tem więc natychmiast policji, która owego człowieka aresztowała. Później okazało się, że to był jakiś miejscowy robotnik. Mimo to przetrząsnęto całe otoczenie komory celnej, szukając bomb, lub też innych jakich materiałów wybuchowych.

Węgry.

— (Przeciwko rządowi). Kierownictwo węgierskiej partii socjalno-demokratycznej uchwaliło rozpocząć akcję masową w całym kraju przeciwko rządowi, który brutalnie rozwiązuje najrozmaitsze organizacje robotnicze, aby tym sposobem osłabić walkę robotników o powszechne prawo wyborcze do sejmiku.

Austria.

— (Walka o sejmy krajowe). Po Galicji i Czechach, w których już rozpoczęto walkę o zdobycie powszechnego głosowania do sejmów krajowych, przyszła kolej i na Śląsk austriacki. „Robotnik Śląski” w nr. 31-ym z dnia 2-go b. m. zamieszcza wstępny artykuł p. t. „Walka o sejm”, z którego wyjmujemy następujący końcowy ustęp:

„Lud polski, czeski i niemiecki na Śląsku gotuje się również do walki o sejmowe prawo wyborcze. Sejm Śląski, przewany

EMIL ZOLA.

GERMINAL

Tłumaczył F. Mirandolla.

85)

(Ciąg dalszy.)

Chaval ruszył cwałem, a za nim Katarzyna. Widać bał się, by Stefan nie zmienił zdania. Wszyscy patrzyli za nimi w milczeniu, póki nie znikli na zakręcie drogi, tylko Maheude rzekła półgłosem:

— To nierozważny czyn. Należało go związać i przytrzymać. Jestem pewna, że zdradzi natychmiast poraz drugi.

Ale tłum już ruszył z miejsca. Wybiła piąta, a słońce stało czerwone, skośne promienie po całej równi. Przekupień wędrowny ostrzegł strejkujących, że dragoni posuwają się ku Crèvecoeur, więc padło nowe hasło:

— Do Montsou!
— Do dyrekcji!
— Chleba! Chleba! Chleba!

V.

Pan Hennebeau wyglądał chwilę oknem za powozem, wiozącym jego żonę do Marchiennes na prośzone śniadanie i za idącym konno u drzewczek Negrelem, potem usiadł spokojnie przy biurku. Dom po ich odjeździe zapadł w milczenie, furman rzejechał, Różia pokojówka miała urlop do piątej, został więc jeno kamerdyner Hipolit, cicho w pantoflach snujący się po pokojach i kucharką, zajęta od rana obiadem, na który przyjechać mieli goście. Pan Hennebeau zamierzał skorzystać z tej ciszy i pracować intensywnie do wieczora.

Około dziewiątej pozwolił sobie Hipolit, wbrew zakazowi wpuszczania kogokolwiek, zaanonsować Dansaerta, który przynosił ważne nowiny. Dozorca powiedział dyrektorowi o wczorajszym zgromadzeniu w lesie, a relacja Dansaerta była tak ścisła, że pan Hennebeau

domyślił się, jaką drogą doń przyszła. Co tydzień niemal listy anonimowe oskarżały dozorę o miłość z żoną Pierroja. Naturalnie z łózka do łózka wieść doszła aż do dyrektora. Skorzystał z tego, by oświadczyć dozorcę, że wie o wszystkim, ale pozostał na zaleceniu mu ostrożności i unikania skandalu. Dansaert dziwił się, że raport jego wywołał takie uwagi, zacerwienił się i nie bardzo nawet wypierał zadowolony, że na tem poprzestaje pan Hennebeau, który był niezwykle surowy w takich razach z całej przeświadczeniem słuszności, karcił miłość dozorców z robotnikami, sam czując się bez zarzutu pod tym względem. Rozmowa zeszła na strejk i obaj wyrazili przekonanie, że zgromadzenie, to dzieło kilku krzykaczy bez większego znaczenia. Pod wrażeniem porannej defilady dragonów górniczy kilka dni conajmniej będą siedzieli cicho.

Pan Hennebeau, gdy został sam, przyszło mimoto na myśl, wysłać depezę do prefekta, ale powstrzymała go obawa zdradzenia własnego niepokoju. Nie mógł sobie dotąd darować, że miał tak zły wdech i wszystkim rozpoviadając, a co gorza napisał do rady nadzorczej, że strejk ustania do dni czterestu. Oto trwa już niemal dwa miesiące ku jego wielkiemu zdumieniu. Z każdym dniem znaczenie upada, traci swój wpływ! Pan Hennebeau uczuł, że musi się odznaczyć czemś niezwykłym, jeśli zrehabilitować się ma w oczach rady. W ostatnim liście prosił o wskazówki na wypadek zaburzeń. Odpowiedzi nie było. Może ostatecznie nadejdzie dziś poczta południowa. Będzie przecież i tak dość czasu na depezę z żądaniem wojska, dla ochrony kopalni! Był pewny, że wojsko sprowokuje robotników, że krew popłynie, zrobi się wielka awantura, a mimo swej energii nie chciał brać na siebie odpowiedzialności.

Aż do jedenastej pracował bez przeszkody. Ciszę przerywał jeno skrzyp szcotelek, które Hipolit wycierał podłogę oddalonego pokoju na pierwszym piętrze. Nagle dostał

razem niemal dwie depesze. Pierwsza donosiła o napadzie na Jean-Bart, dokonany przez strejkujących z Montsou, druga zawierała szczegóły o przecięciu lin, zgaszaniu ognia i spustoszeniu. Nie mógł pojąć. Czegoż chcieli strejkujący od Deneulina? Czemu raczej nie rzucili się na którąś z kopalni Kompanii? Zresztą tem lepiej! Niech całe Vandame przezwroć do góry nogami, to przyspieszy jeno spełnienie jego planów. O dwunastej sam zjadł śniadanie w pustej jadalni, a służący obsługiwał go tak cicho, że nawet szmeru pantofli słyszał nie było. Osmuciła go ta cisza, a wreszcie przeraziło wprowadzenie dozorcę, który przybiegł co sił w nogach i przyniósł mu wieść o pochodzie strejkujących na Mirou. Nim skończył kawę, dostał depezę, że Crèvecoeur i Madeleine zagrożone. To wprawiło go w desperację. Poczta z Paryża nadejść mogła dopiero po drugiej. Czy telegrafować po wojsko, czy czekać rozkazów? Poszedł do swej pracowni, by przeczytać list do prefekta, zredagowany dnia poprzedniego przez Negrela. Nie znalazł go i przyszło mu na myśl, że Negrel zostawił może brulion w swym pokoju na górze, gdzie często późno w noc pisywał. Nie rozstrzygnąwszy co do depeszy, myślał o liście, poszedł go szukać do pokoju Negrela.

Pierwszą rzeczą, która go uderzyła, był nieporządek, panujący w pokoju. Niezawodnie Hipolit zapomniał, albo lenił się. Było tu gorąco, gdyż dotąd nie zamknięto kaloryfera i całe powietrze przepojone było silnym zapachem perfum. Pan Hennebeau przypisywał to zaperfumowaniu wody, której pełna była miednica.

Nieporządek panował tu wielki, wałęsały się po meblach części ubrań, z poręczą krzesła wisiały wilgotne rękawiczki, łóżko rozburzone było, a prześcieradło jednym końcem dotykało dywana, leżące na podłodze. Nie wiele na to wszystko zważając, pan Hennebeau zbliżył się do stołu, zarzuconego papierami i brał do ręki jedną ćwiartkę po drugiej, szukając listu. Nie

znalazł go. Gdzież u licha mógł go zapodziać ten wartogłów Paweł?

Wrócił na środek pokoju i powiódł wzrokiem po meblach. Wtem na rozburzonym łóżku dostrzegł coś połyskującego. Zbliżył się mimowoli i wziął w rękę porzucony tam złoty flakonik. Była to własność jego żony. Nie roztawała się z tym grakiem. Nie mógł pojąć, skąd się to wzięło w łóżku Negrela? Nagle pobladł... Tak, żona jego spędziła tu noc.

— Przepraszam — ozwał się poprzez drzwi Hipolit — widziałem, że pan dyrektor idzie na górę, więc...

Hipolit wszedł. Zmartwił go nieład, panujący w pokoju.

— Ach Boże, pokój nie posprzątny! Ta Różia wszystko spycha na mnie! Ot i dziś wyszła...

Pan Hennebeau ukrył flakonik w dłoni, ścisnąc go kurczowo.

— Czego chcesz?

— Panie dyrektorze! Przyszedł posłaniec z Crèvecoeur! Ma list.

A więc żona jego spędziła noc w tem łóżku? Zaryglował drzwi i otworzył drzwi, na której odcisnęły się czerwono kontury flakonika. Nagle zrozumiał wszystko, czego dawniej pojąć nie mógł. Wiarołomstwo trwało już od szeregu miesięcy. Przypomniat sobie owe szelsty kobiecych spódnic po kurytarzu, stapanie bosych nóg w nocy. Tak, to żona jego tu chodziła, tutaj spędzała noce.

Upadł na stołek naprzeciw łóżka i siedział zgnębiony długą chwilę. Szmer się rozległ, potem pukanie do drzwi i głos Hipolita.

— Panie dyrektorze!... Ach pan dyrektor zamknął się!

— Coż tam znowu? — spytał.

— Zdaje się, że sprawa nagła. Robotnicy niszczą wszystko. Jest dwu nowych posłańców. I depesze też nadeszły.

— Daj mi spokój! Idę zaraz!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obecnie słusznie „wielkim dworem hr. Larischa“ musi nareszcie otrząść z siebie wiekowe pyły i śniedzie i musi odświeżyć się i odnowić technieniem nowych czasów. Ale nie śmie to być żadna połowiczna reforma w rodzaju tej, jaką uchwalono przed dwoma laty i która wywołała taki huragan oburzenia ludowego, że rząd centralny nie ośmielił się nawet przedłożyć jej do sankcji cesarskiej. Po całym Śląsku wkrótce rozbrzmiały okrzyki: „Precz z sejmem przywilejów, precz z kurjami, dajcie nam powszechne i równe prawo wyborcze“!

Lud pracujący i na Śląsku austriackim — jak widzimy — szykuje się do walki i mamy nadzieję, że zdobędzie przez nią to, do czego zmierza: że wrota sejmu otwarte będą i dla szerokich mas ludowych, a nie jedynie dla bogaczy, jak dotychczas.

Szwajcaria.

— (Rewizja prawa fabrycznego). Szwajcarski departament przemysłowy w Bernie dokonał w tych dniach wyboru komisji z 43 członków dla rozpatrzenia projektu nowej ustawy fabrycznej, opracowanej przed rokiem przez inspektorów fabrycznych. Do komisji tej weszło 16 przedstawicieli władz, pomiędzy nimi 3 inspektorów fabrycznych oraz radca rządowy tow. Wullschleger, następnie profesor higieny przy uniwersytecie zurychskim dr. Rothau i wreszcie po 13 przedstawicieli od robotników i przedsiębiorców. Pomiędzy zastępcami robotników znajdują się towarzysze Greulich, Lang, Scherrer, dr. Studer i inni. Obrady komisji rozpoczyna się w październiku w Bernie.

— (Zwyczaj dorocznego zjazdu) szwajcarskiej socjalnej-demokracji ma się odbyć w Zugu dn. 21-go i 22-go września. Głównym zadaniem zjazdu będzie zajęcie stanowiska względem ustawy o nowej organizacji armii.

Francja.

— (O wyborach do rad jeneralnych) donoszą obecnie: W 1298 okręgach wyborczych wyniki są już ostatecznie wiadome, podczas gdy w 139 okręgach będą musiały odbyć się wybory ściślejsze. Reakcyoniści zdobyli 253 mandaty, nacjonalisci 10, progresiści 137 mandatów, umiarkowani republikańscy 297, radykali i t. zw. radykalni-socjaliści 565 mandatów, niezależni socjaliści 17, socjalni-demokraci 19 mandatów. Wogóle wynik wyborów do rad jeneralnych odpowiada mniej więcej wynikowi wyborów do parlamentu w maju 1906 roku: z jednej strony porażka żywiołów wstecznych, jak reakcyoniści i nacjonalisci, którzy razem stracili 36 mandatów, z drugiej znowu zwycięstwo żywiołów postępowych, zwłaszcza stronnictwa radykalnego, które pozyskało 65 nowych krzeseł. Socjalni-demokraci zdobyli dwa mandaty. Pomiędzy wybranymi znajduje się i tow. Ferroul, zaareztowany burmistrz Narbonne, który został podwójnie obranym. Widoki przy ściślejszych wyborach są dla socjalnej-demokracji dobre, tak że może ona liczyć jeszcze na jakie 10—15 mandatów. Zaznaczyć trzeba, że zjednoczone stronnictwo socjalistyczne wysunęło kandydatury tylko w trzeciej części okręgów i to przeważnie krótko przed wyborami. Na ogół udział w wyborach był bardzo słabym.

Z zaboru rosyjskiego.

„Proces 67“.

W sądzie wojennym warszawskim rozpoczęto rozprawę sądową przeciw 67 osobom, oskarżonym o należenie do Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz o różne przestępstwa polityczne. Rozprawa ta budzi w kraju i zagranicą żywe zainteresowanie. Do sprawy staje 117 świadków, w tem 23 świadków oskarżenia. Bronią adwokaci: Berenson, Brokmann, Krypski, Kułakowski, Meiro, Papieski, Patek, Rappaport, Skokowski, Sterling, Trejdosiwicz i Zlawnowski. Akt oskarżenia wylicza szereg napadów, eksproprijacji i czynów terrorystycznych, dokonanych przez organizację bojową P. P. S. od początku 1906 r. do końca tegoż roku, o których Partia publikowała w „Robotniku“ ze wskazaniem motywów zabójstwa i celów wywłaszczenia. Są to następujące akty terrorystyczne:

1) w lutym r. z. napad na kasjera kolei nadw. i zabranie 6000 rb.; 2) w czerwcu r. z. napad na pociąg pocztowy pod Otwockiem i zabranie 12.000 rb.; 3) zabranie 180.000 rubli z pociągu pod Pruszkowem; 4) napad na pociąg pod Herbami, zabranie 15.000 rubli i zabójstwo 10 osób z konwoju i podróżnych (wojskowych); 5) w dniu 3 maja r. z. zamach na inż. Proskurjakowa; 6) w dniu 14 maja r. z. zabójstwo Konstantinowa; 7) w dniu 29 czerwca zamach na podpułkownika zand. Muradowa; 8) w dniu 3 lipca r. z. zabójstwo generał-majora Markgrafskiego; 9) w dniu 29 sierpnia zabójstwo gen. Woniarskiego; 10) w dniu 17 września zamach na prezesa sądu woj., gen. Doroszewskiego; 11) w dniu 15 sierpnia r. z. pogrom 29 monopolów; 12) w dniu 15 sierpnia masowe napady na po-

licję i wojsko z zabójstwem 4 rewirowych, 10 stójkowych, 4 żandarmów i 9 żołnierzy. Prócz tego dokonano całego szeregu oddzielnych napadów na organa policji i wojska, oraz na monopole.

Powyzsze akty działalności bojówki wywołały, jak głosi akt oskarżenia, energiczne śledztwo ze strony policji, która od września do grudnia r. z. aresztowała ośmdziesiąt kilka osób pod zarzutem należenia do bojowej organizacji P. P. S. Część procesów umorzono, lub wstrzymano, tak że ostatecznie oddano pod sąd 67 osób. Rozprawa, rozpoczęta we wtorek, ma potrwać kilka dni, z powodu nawału materiału śledczego.

Wyrok w procesie „67“.

Donoszą z Warszawy: W piątek wydał sąd wojenny wyrok w sprawie 67 członków organizacji bojowej o popełnienie szeregu aktów terrorystycznych. Zostali skazani: Jeden oskarżony na śmierć przez powieszenie, dwaj na 15 lat ciężkich robót, jeden na 10, sześciu na 8, jeden na 6, jedenastu na 5 lat i 4 miesiące, jedna kobieta na pięć lat robót przymusowych, 44 oskarżonych uwolniono.

Z Caratu.

Partja socjalistów-rewolucjonistów a Duma.

Odbył się wreszcie zjazd rady partyjnej, składającej się z 5 członków komitetu centralnego, przedstawicieli organizacji okręgowych, redaktorów pism partyjnych itd. Ze sprawozdań wyjaśniło się, iż tak organizacje włościańskie, jak zarówno i miejskie są za bojkotem wyborów do trzeciej Dumy. Wobec tego jednogłośnie uchwalono bojkotować wybory. Partja więc nie będzie ani oficjalnie, ani w sposób zamaskowany, wystawiać swych kandydatów. Na wszystkich szczeblach wyborów partja będzie starała się przekonać prawyborców, wyborców i nawet wybranych deputowanych, by złożyli swe pełnomocnictwa, ażeby pozostawić Dumę własnemu losowi. Co do zjazdu partyjnego, to odbędzie się on zagranicą i będzie się składał ze 175 delegatów.

II. Konferencja górnośląska Polskiej Partji Socjalistycznej.

(Dokończenie.)

Tow. Lebiak-Zawodzie. Haase mówił, że w niedzielę nie można urządzić pogadanki. Ja mówię, że to idzie — gdy się urządzi co niedzielę tylko 2 zebrania.

Tow. Czaplak-Swiętochłowice. Mówiono, że zarządy mają się zająć pogadankami. Ale zarządy są tylko tam, gdzie jest organizacja.

Tow. Czajor-Lipiny. W niedzielę pogadanki te są niemożliwe. Wybitniejsi ludzie, co tam są, mają w niedzielę zawsze do czynienia: czy to w związku, czy w robocie partyjnej. Najlepiej to w tygodniu robić.

Tow. Kunze-Zabrze. Haase przedstawił świetnie, żeby się zająć sprawami bieżącymi. Lud jest teraz ożywiony, ale trzeba sił do tego. Smutne jest sprawozdanie z naszego Zabrze co do „G. R.“ — ale mnie jest niemożliwym wszystko same-mu załatwić. Poza tem była tam działalność i przeciwko mojej osobie. Są też w Zabrzu szemrania co do organizacji. Mówią, że dawniej mogli jeździć na konferencję, nie będąc w organizacji. Jak wstąpili do związku, to nierzaz przestali czytać „G. R.“ mówiąc, że składkę jest zanadto.

Z tymi podkasjerami, nie da się jednak rzecz wszędzie przeprowadzić. Trudno ludzi napędzić.

Broszura jest bardzo odpowiednia i potrzebna.

Tow. Kuss-Krół. Huta. Abonenci nasi są wszyscy nowi. We Wrocławiu roznoszą w piątek 1000 egzemplarzy „Volks-wacht“, a w niedzielę obejdą i mają kilkadziesiąt abonentów.

Tow. Cholewa-Załęże. Każdy powinien agitować za „Gazetą Robotniczą“. Żeby byli ludzie co mają czas, to powinni iść na wiece i pomówić z ludźmi.

Tow. Adamk-Katowice. Co do wniosku (4) uznaję, co mówił Czaplak, że w pierwszej linii potrzeba pogadanki w odległych miejscowościach, gdzie nie ma zebrania.

Tow. Biniszkiwicz-Katowice. Wywody Adamka są mylne. My chcemy wyrobić towarzyszy, którzy mają być kierownikami ruchu. Dopóty tego nie mamy, nie możemy iść do miejscowości odległych. Nie, do ludzi musimy iść, którzy są już na oku, którzy są już agitatorami, a u których widzimy brak.

Tow. Danisz-Birtułowy. Do wniosku (1). To jest najważniejsze. Ale uchwalić — a nie wykonać, to się musimy

obejrzeć, skąd mamy środki do tego. Mo-żeby taka broszura była przez związki zawodowe zakupiona; nasz napewno się zgodzi. Broszura musi być wypracowana przez sporo ludzi, nawet i tych, co pisać nie umieją, a dobrze znają stosunki. Musimy się porozumieć z górnikami, jakie jest życie w kopalni i t. d.

Jestem za wnioskiem (4) z dodatkiem Trąbalskiego.

Następnie uchwalono 13 głosami przeciwko 5 zamknięcie dyskusji.

Następuje głosowanie.

Przyjęto następujące wnioski:

1) „Konferencja uchwalila wydanie pracą zbiorową broszury agitacyjnej o położeniu robotników na G. Śląsku.“
(jednogłośnie.)

2) „Konferencja uchwalila, by zarządy towarzystw zajęły się energicznie agitacją za „Gazetą Robotniczą.“
(jednogłośnie.)

3) „Konferencja uchwalila, by zarządy towarzystw odbywały co miesiąc wspólne posiedzenia z podkasjerami.“
(16 głosów.)

4) „Konferencja uchwalila, by nowa komisja agitacyjna na G. Śląsk zajęła się urządzaniem pogadanki w ważniejszych miejscowościach dla wyrobienia towarzyszy-agitatorów.“
(17 głosów.)

5) „Konferencja uchwalila, że kolporterzy partyjni są zobowiązani dawać sprawozdanie co kwartał w swem towarzystwie ze stanu i rozwoju prasy.“
(18 głosów.)

6) „Konferencja wybiera Komisję agitacyjną na G. Śląsk, składającą się z 7 osób. 6 towarzyszy wybiera konferencja, 7-my jest sekretarz partyjny na G. Śląsk.

Zadaniem komisji jest:

a) działalność organizacyjna i kontrola istniejących organizacji partyjnych na G. Śląsku.

b) prowadzenie i ujednolinitowanie agitacji partyjnej (stałej i wyborczej) na G. Śląsku.

c) porozumiewanie się z górniośl. org. tow. niemieck. dla przeprowadzenia wspólnej akcji.
(jednogłośnie.)

Do komisji agitacyjnej wybrano jednogłośnie tow.: Kuss-Krół. Huta, Wehowski-Krół. Huta, Lebiak-Zawodzie, Haase-Katowice, Szklorz-Łagiewniki, Rycman-Zabrze. Oprócz tego do komisji należy sekretarz partyjny na G. Śląsk tow. Trąbalski.

Wreszcie uchwalono, że konferencja górnośląska P. P. S. ma być co rok zwołana — w wyjątkowych wypadkach częściej.

Tow. Adamk zwraca uwagę na przyjętą wczoraj nową ustawę knapszafową i wzywa towarzyszy do żywej agitacji.

Po krótkim przemówieniu poezgnalnym przewodniczącego tow. Biniszkiwicza, konferencję zamknięto trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna! Niech żyje międzynarodowy socjalizm!“

Delegaci z morawskiego pogranicza odśpiewali czeską pieśń: „My jsme proletari“, przyjętą z zapalem.

Przegląd społeczny.

Centralne związki na czele. Cesarskie biuro statystyczne w Berlinie ogłosiło świeżo cyfrowe dane, dotyczące postępów ruchu zawodowego w roku ubiegłym. Są one ponownym świadectwem o świetnym rozwoju i wielkiem znaczeniu wolnych, centralnych związków zawodowych. Z poszczególnych grup związkowych liczyły członków:

a) Związki centralne (przeciętnie rocznie):

w roku 1900	=	680 427
„ „ 1902	=	733 206
„ „ 1904	=	1 052 108
„ „ 1905	=	1 344 802
„ „ 1906	=	1 689 785

b) Związki chrześcijańskie (każdego 1-go kwietnia):

w roku 1902	=	79 077
„ „ 1904	=	100 053
„ „ 1905	=	195 401
„ „ 1906	=	215 884

c) Związki hirsch-dunkerowskie (z końcem każdego roku):

w roku 1900	=	91 661
„ „ 1902	=	102 851
„ „ 1904	=	111 889
„ „ 1905	=	117 097
„ „ 1906	=	118 508

Z tabelk tych widzimy, że najstabszym był rozwój związków hirsch-dunkerowskich. W ciągu sześciu lat przybyło im zaledwie 26 447 nowych członków, czyli co rok tylko 4 474. Nieco lepiej rozwijały się już związki chrześcijańskie: od roku 1902 przybyło im 136 807 nowych członków, czyli rocznie 25 570. Jeżeli jednak uwzględnimy olbrzymią ich agitację, posługującą się takimi środkami, jak nadzwyczaj rozgałęzioną prasą, wpływami duchowieństwa

i t. d., to uznać ostatecznie musimy, że rezultat ościągający jest bardzo nieznaczny.

Najlepszym okazuje się rozwój związków centralnych. Szeregi tych związków w ciągu okresu sześcioletniego zwiększyły się o 1 009 358 członków, czyli rocznie o 168 226!! W jednym tylko roku 1906 zyskały one z góry 300 tysięcy — więcej, aniżeli wszystkie związki chrześcijańskie od samego swego początku.

Dominujące znaczenie centralnych związków uwiadcza się oczywiście i w stosunkach finansowych. W roku 1906 posiadały:

a) Związki centralne:
dochodu 41 602 939 mk.
rozchodu 36 974 717 „
majątku 25 312 633 „

b) Związki chrześcijańskie:
dochodu 3 378 833 mk.
rozchodu 2 709 686 „
majątku 2 370 028 „

c) Związki hirsch-dunkerowskie:
dochodu 1 338 765 mk.
majątku 3 417 668 „

Strejk ślusarzy w Poznaniu, który spowodowali majstrowie, trwa drugi tydzień. Wielu z młodej czeladzi wyjechało do wskazanej im pracy w innych miastach, gdzie nie potrzebują robić za półdarmo. W Poznaniu w ślusarstwie budowlanem panowały dotąd najgorsze stosunki. Płace były tak marne, że nikt przy obecnej drożyznie za nie wyżyć nie mógł. Młody człowiek, który musiał w nauce trzy do czterech lat przekraczać, otrzymywał 15 do 20 fen. na godzinę. Pracowano 13 do 15 godzin dziennie. Widoczna, że majstrowie chcą krzywdzące stosunki utrzymać na zawsze, bo inaczej nie opieraliby się ich uregulowaniu.

Strejk malarzy w Ostrowie został ukończony, lecz czterech majstrów dotąd się opiera i cennika podpisać nie chcą, są to pp. Schwarz, Barankiewicz, Kalewski i Pan-kowiak. Pan Barankiewicz brał nawet udział w komisji majstrów, która warunki cennikowe z czeladzią ułożyła. Oponujący majstrowie spodziewają się „chętnych“, lecz wnet się przekonają, że do ich garnków nikt nie zatęskni, bo pomocnicy malarscy wiedzą, co to honor uczciwego robotnika.

W Rawiczu zastrejkowali murarze, żądając podwyższenia płacy, na które majstrowie w poprzecznych pertraktacjach zgodzić żadną miarą się nie chcieli.

Strejk cygarników na wyspie Kubie zakończył się zwycięstwem robotników. Strejk dotykał 80 do 100 ludzi i trwał sześć miesięcy. Uzyskano podwyżkę płacy i wypłatę w monecie złotej, a nie papierowej, hiszpańskiej. Dotychczas bowiem kapitaliści amerykańscy brali za swe wyroby złotymi dolarami, a robotnikom płacili monetą mniejszej wartości, ciągnąc tym sposobem dodatkowe zyski. —

Dział gospodarczy.

Przemysł górniczo-hutniczy na Górnym Śląsku w dalszym ciągu pomyślnie się rozwija. Odbyt węgla jest nadal nadzwyczaj dobrym. Naprzykład w pierwszej połowie lipca wysyłka węgla górnośląskiego wynosiła 101 774 wagonów wobec 85 774 w tym samym okresie czasu roku 1906. Od 1-go stycznia do 15-go lipca wysłano 1 658 402 wagonów węgla wobec 1 477 777 w roku poprzednim, czyli że nadwyżka wynosi obecnie już blisko 200 tysięcy wagonów. Za granicę wywieziono w czerwcu 591 912 ton, z tego do Królestwa Polskiego 55 283 ton, do Galicji 99 023, do Austrii 286 419 ton. Kopalnie na wzmózonej wysyłce węgla przy wysokich cenach robią znakomite interesy; tylko górników nie chce się dopuścić do korzystania z dobrej koniunktury, tak, że muszą się oni uciekać do strejków, jak to widzimy obecnie na fiskalnej kopalni „Król“ w Król. Hucie. —

Dobre interesy robi też i przemysł żelazny. Werki zawałone są obalunkami. W pierwszym półroczu wyprodukowano ogółem 460 797 ton rozmaitych gatunków żelaza wobec 438 001 ton w pierwszym półroczu roku 1906. W czerwcu produkcja wynosiła 70 tysięcy ton. Żelazo znajduje odbyt prawie wyłącznie w samych Niemczech, gdyż w ciągu półroczu wywieziono go za granicę zaledwie 608 ton. Na 36 wielkich pieców czynnych jest obecnie 30.

Jeżeli robotnicy górnośląscy chcą jeszcze wykorzystać dobrą koniunkturę, to czempredzej a nie tracąc czasu — powinni masowo przystępować do organizacji zawodowej, aby, gdy wystąpią z żądaniami zarobkowymi, mogli się o nią oprzeć. —

Publiczne zgromadzenia.

Katowice. (Górnice.) Wielkie zebranie knapszafowe odbyło się w niedzielę

dnia 4 sierpnia po południu. Sala była zapelniona. Tow. Adamek zdawał sprawozdanie z uchwały walnego zebrania knapszaftowego, które przy zupełnym wykluczeniu publiczności odbyło się 27 lipca w Katowicach.

Nowa ustawa jest tak wsteczna, że górnicy z oburzenia częstokroć zebrania przerywali, tak że przewodniczący tow. Sosna musiał żądać spokoju. Następnie krytykował referent ostro narodową prasę na Górnym Śląsku, która przed walnym zebraniem swym zwolennikom nie o knapszafcie nie pisała. Zamiast krytyki knapszaftowego projektu, prasa narodowa pisała łokciowe artykuły przeciw socjalistom. Tak samo się zachował związek bytomski ze swoją „Pracą”. Teraz, gdy już prawie za późno, pojawiają się krótkie tylko notatki w tych gazetach. A jednak knapszaft jest to niezmiernie ważna instytucja, gdyż dotyczy ona przynajmniej 300 000 ludzi na Górnym Śląsku. Referenta obdarzono brawem i oklaskami. Narodowców było dość dużo na sali, lecz w dyskusji nikt głosu zabrać nie śmiał. Następująca rezolucja przyjęto jednogłośnie:

Członkowie knapszaftu, zebrani w niedzielę dnia 4 sierpnia w domu związkowym w Katowicach, protestują jaknajostrejszą przeciwko uchwałom, powziętym dnia 27 lipca w Katowicach na walnym zebraniu górnośląskiego knapszaftu, ponieważ tam odrzucono wszystkie nasze wnioski, które miały odeprzeć pogorszenia, zawarte w projekcie ustawy, i sprowadzić ulepszenia, będące na czasie. Władza górnicza nie potwierdziła nowouchwalonej ustawy knapszaftowej. Wobec tego żądamy, aby nasze w druku przedstawione wnioski przyjęto na walnym zebraniu, które się poraz drugi odbędzie. Jeżeliby weszła w życie skala rentowa, którą uchwaliło walne zebranie, w takim razie wynosiłaby miesięczna pensja dla inwalidów (minimalna pensja) w najwyższej klasie zarobkowej 4,05 marek, w najniższej zaś tylko 2,25 mk. Że za te pieniądze żadna rodzina miesiąca wyżyć nie jest w stanie, to jasnym jest chyba każdemu rozsądnemu człowiekowi. Z tego powodu żądamy, aby sumy (pozycje), jakie przewiduje skala po 10 latach, o trzy lata w wyż posunięte zostały a pozycje wzrastające (Steigerungssätze) się podwyższały nawet w tym wypadku, gdyby się podwyższenie składki koniecznym okazało.

Tych starszych knapszaftowych, którzy naszych wniosków nie poparli, lecz odrzucili, wzywamy, aby swoje mandaty natychmiast złożyli, ponieważ na zaufanie wyborców nie zasłużyli. Ludzie ci nie są w stanie nawet swoich własnych praw bronić a tem mniej jeszcze praw członków. Zupełnej niezdolności swej dowiedli oni tem, że pozwolili bez szemrania na uchwalenie w statucie przepisu (§ 111, IV), podług którego właściciele werków posiadają dziesięć razy tyle głosów, co starsi knapszaftowi (zastępcy robotników). Ze zachowania ich wynika, że chcą być starszymi knapszaftowymi nie na to, by naszych praw bronić, lecz na to, by mieć dochód poboczny, donoszący im rocznie nawet ponad 500 mk.

Ruch w towarzystwach.

Katowice. W niedzielę dnia 4 sierpnia odbyło się zebranie Polskiego Towarzystwa soc.-dem. Delegaci towarzystwa na II. górnośląskiej konferencji Polskiej Partii Socjalistycznej — tow. Cepernik, Lebig, Cholewą i Sosna — zdawali dość obszerne sprawozdanie.

W dyskusji wskazał tow. Haase na to, że zarząd towarzystwa nie ujawnia należytej sprężystości i samodzielności. Na ogół spuszczają się wszyscy na jednego; drudzy śpią. Tak dalej iść nie może. Musimy się starać tak udoskonalić nasz ruch, że choćby się 20 lub 30 ludzi nagle do ula dostało, to inni ludzie natychmiast staną na ich miejscu i ruch nasz ani na chwilę się nie powstrzyma.

Towarzysz Mieczkowski wyraża swoją radość, że wszyscy cztery delegaci przedstawili tak obszerne sprawozdanie. Z delegatami, wybranymi na zjazd wielkanocny, mieliśmy mniej szczęścia, bo z nich żaden sprawozdania nie zdał, ani w ogóle się już więcej nie pokazał w towarzystwie po Wielkanocy. Obecny zarząd z podkasjerami bardzo niedbale pracuje. Dziś miało się odbyć zebranie zarządu i podkasjerów w myśl uchwały zapadłej na konferencji, lecz większa połowa towarzyszy wcale nie przybyła. Zresztą należy zarząd uzupełnić, bo jest zdekompletowany. Brak mianowicie zastępców. Po dłuższej dyskusji wybrano tow. Lebiga syna przewodniczącym, tow. Sosnę zastępcą przewodniczącego i tow. Borysa zastępcą sekretarza; skarbnik tow. Mieczkowski i sekretarz tow. Cepernik pozostają nadal w urzędzie.

We wolnych głosach zawiadał tow. Lebig, członek górnośląskiej komisji agitacyjnej P.P.S., że komisja ta uchwaliła, aby organizacje górnośląskie przelewały ze swych dochodów 20% do jej kasy. Wniosek zostaje uchwalony, bo komisja, chcąc

działać, musi mieć do tego środki, choć z drugiej strony towarzystwu naszemu pozostaje przez to bardzo szczupła suma w kasie. Zważyć bowiem należy, że towarzystwo musi prócz tego oddać 40% do kasy P. P. S. i 10% dla podkasjerów. W obec tego pozostanie w kasie czyli na tutejszą agitację tylko 30%.

Osobnej jednorazowej zapomogi dla komisji agitacyjnej górnośląskiej towarzystwo nie uchwała z powodu braku funduszy. Co do agitacji za „Gaz. Brak.”, towarzystwo uchwała, aby się towarzysze zeszli w piątek wieczorem w domu związkowym, celem przeprowadzenia agitacji domowej. Obecnych było 51 osób.

Bytom. Zebranie Polskiego Towarzystwa soc.-dem. odbyło się w niedzielę, 4 sierpnia. Tow. Haase miał wykład o „konieczności reformy sejmu pruskiego”, biorąc za podstawę ostatni ruch knapszaftowy i zarobkowy. Sala była zapelniona.

Lipsk. Sprawozdanie z walnego posiedzenia Towarzystwa Robotników Polskich „Bratnia Pomoc”, odbytego dnia 4 lipca 1907 r. Walne zebranie otwiera przewodniczący Zmuda o godz. 9 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie listy członków przez tow. Muchę. 2. Sprawozdanie zarządu (sekretarza, skarbnika i bibliotekarza) z półrocznej działalności towarzystwa. 3. Wybór zarządu. 4. Przedyskutowanie ustaw wypracowanych przez komisję. 4. Wolne głosy,

Tow. Mucha odczytuje listę członków i w końcu stwierdza, że zostało skreślonych 5 członków. Na skutek interpelacji tow. Przybyłowskiego i Uchockiego oznajmia tow. Mucha, że członkowie wyjechali z Lipska i z tego powodu musieli być skreśleni. Przy sprawozdaniu sekretarza zapętył się tow. Przybyłowski, na jaką gwiazdkę ofiarowało towarzystwo 20 mk.? Sekretarz oznajmia, że na gwiazdkę urządzono dla dzieci w Lipsku. Skarbnik Lewandowski daje do wiadomości, że otrzymał od starego skarbnika 6 stycznia 1907 r. 33 mk., w ubiegłym półroczu dochód wynosił 49 m. 33 fen. razem więc wzrost dochodu na 82 m. 33 fen.; rozchód wynosił 32 mk. 50 fen., pozostaje więc na przyszłe półrocze 50 mk. 20 fen. Tow. Wawrzynek w imieniu komisji kontrolującej daje do wiadomości, że w katalogu bibliotecznym jest zapisanych 188 książek, lecz komisja znalazła tylko 127 książek a 58 egz. brakuje i to dzieła najważniejsze. Towarzysze się skarżą, że bibliotekarz nic nie robił i że katalog biblioteczny komisja znalazła w kąciku, o czym bibliotekarz wcale nie wiedział. Dalsza dyskusja w tej sprawie trwała godzinę. Nareszcie tow. Przybyłowski postawił wniosek o zamknięcie dyskusji i o wybór komisji dla uporządkowania biblioteki i ściągania brakujących książek. Tow. Bitner popiera wniosek poprzedni i domaga się, ażeby komisja, która ma być wybrana, sprowadziła także kilka książek z „Gazety Robotniczej”. Wniosek tow. P. co do zamknięcia dyskusji został jednogłośnie przyjęty. Następuje wybór zarządu. Prezes Zmuda i sekretarz Mucha składają swój urząd. W skład nowego zarządu weszli: Zmudziejewski prezes, Szczepaniak jego zastępca, Odrobina sekretarz, Lisiński skarbnik, Bitner bibliotekarz. Rewizorami zostali wybrani: t. t. Wawrzynek, Zmuda i Szedel. Po wyborze zarządu zostało posiedzenie odroczone do 6 lipca z powodu spóźnionej pory. Na posiedzeniu tem załatwiono pozostałe jeszcze punkty. Tow. Przybyłowski odczytuje projekt ustaw w całości a następnie z wolna paragraf jeden po drugim, nad którymi prezes otwiera dyskusję. Nawniosek tow. Wawrzyńka wybrano komisję, której zadaniem będzie przedstawić ustawy policji; do komisji tej weszli t. t.: Zmudziejewski, Wawrzynek, Kwiatkowski, Lewandowski i Kunce. Tow. Przybyłowski zmienia swój pierwotny wniosek i domaga się, żeby komisja kontrolująca zajęła się uporządkowaniem biblioteki, na co komisja się zgadza. We wolnych głosach zabiera głos tow. Uchocki, bierze gazetę „Postęp”, znajdującą się przez dłuższy czas w stowarzyszeniu i krytykuje tę gazetę oraz członka, który przynosi do stowarzyszenia tego rodzaju burżuazyjne gazety jak „Postęp”, „Robotnik” z Poznania, „Orędownik”, „Katolik”, „Polak” i t. d., wszystkie pisma sięjące nienawiść wśród robotników. Tow. Uchocki apeluje do członków, aby nie abonowali takich pism. Jedynym pismem ludu pracującego jest „Gazeta Robotnicza” wychodząca w Katowicach. W tej kwestii zabierają członkowie i goście głos, krytykując pisma burżuazyjne a zalecając „Gazetę Robotniczą”. O godz. 1 1/2 prezes zamknął posiedzenie. Zebrani rozszli się z pieśnią na ustach.

Sekretarz Franciszek Odrobina,
Lipsk-Entrisch, Görlitzerstr. nr. 15.

Inowrocław. Kolporterem „Gazety Robotniczej” w Inowrocławiu jest od 1 lipca Tomasz Młyniek, ulica Aleksandra 1 pt.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Katowice.** (Obniżenie godziny policyjnej.) które dotknęło tutaj wielką ilość drobniejszych restauratorów, nie jest dziełem tutejszej policji, lecz wynikiem z rozporządzenia wyższej władzy, mianowicie rejencji w Opolu. Co właściwie rejencja zamierza dopiąć swem rozporządzeniem? Otóż nie mniej i nie więcej, jak to, żeby podnieść siłę podatkową ludności! Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe! A więc skrócenie konsensu kilku restauratorów ma być tym zbawionym środkiem na wyciśnięcie z ludności więcej podatków! Pomysł, godny biurokratów.

— (Choroby zaraźliwe a szkoła.) Minister oświaty wydał rozporządzenie, mające na celu zapobieganie chorobom zaraźliwym. Szkoła, grunt szkolny, ustępy i t. d. winny być utrzymywane w czystości. Następnie przytacza minister dwie grupy chorób, każda po dwanaście, na które zwraca szczególną uwagę władzy szkolnej. Zażenym jedną z tych chorób — dzieciom i nauczycielom — jest przystęp do szkoły wzbroniony; również w tym wypadku, jeżeli w ich domu choruje kto na chorobę zaraźliwą (zakaźną). Szkoła ma dalej pouczać dzieci i zważać na to, aby się nie stykały z osobami, które chorują lub też umarły na choroby zakaźne. Dzieciom nie wolno w takim razie brać udziału w pogrzebie. Jeżeli w rodzinie nauczyciela panuje choroba zakaźna, wtenczas winno się szkołę natychmiast zamknąć. Zamknąć należy także szkołę, jeżeli w okolicy wybuchnie zaraza (choroba epidemiczna). Dopiero na mocy świadectwa lekarskiego może się nauka na nowo rozpocząć.

— (Przygwoździć) winniśmy podłość, jakiej się znów dopuszcza „Górnoślązak” względem naszych towarzyszy z za kordonu. Piszcie on między innymi:

We Warszawie toczył się w dniach ubiegłego tygodnia proces przeciw 67 członkom „bojówki” polskiej partii socjalistycznej. O tej „bojówce”, zwykłych zbrodniarzach, pisaliśmy niedawno obszernie.

Ci, którzy obecnie przed sądem wojennym we Warszawie stawali, pewnie nie należeli do przywódców organizacji bojowej, bo ci umieją się ukryć doskonale.

Tyle „Górnoślązak”.

Z liczby 67 oskarżonych, których „Górnoślązak” nazywa „zwykłymi zbrodniarzami” — sąd moskiewski uwolnił 44! Krwiożerczy sąd carski uwolnił ich a „Górnoślązak” nazywa tych ludzi zwykłymi zbrodniarzami! Gdyby „Górnoślązak” był w miejscu sądu, byłby ich niechybnie skazał na najcięższą karę. Może nawet na śmierć. Niedarmo też powiedział jeden z przywódców narodo-demokratycznych: Dajcie nam autonomię, a my się w jednym miesiącu załatwimy z socjalistami. Na myśli miał użycie browninga na socjalistów.

„Górnoślązak” śmie nazywać ludzi walczących o wolność, narażających się każdej chwili na śmierć, „zwykłymi zbrodniarzami”. Jest to podłość tak nikczemna, na którą tylko czarnosetnicy pozwolili sobie mogą. Piętnujemy bandytę od „Górnoślązaka”, schronionego bezpiecznie w redakcji, jako prawdziwego członka „narodowej” czarnej sotni.

* **Laurahuta.** (Kazirodztwo.) Pod zarzutem popełnienia ohydnej zbrodni kazirodztwa z córkami, liczącymi 12 i 15 lat, aresztowano tutaj górnika W.

* **Kochłowice.** (Z rozpacz) nad swoją i swej rodziny nędzą rzucił się tu pod koła nadchodzącego pociągu inwalid Tomasz Musioł. Ciało jego zostało rozszarpane na kawałki. Nędzna renta, którą kapitaliści przyznają jakby z łaski robotnikom, którzy w ich służbie stali się kalekami, już niejednego popchnęła do samobójstwa. Dzisiejsze renty są tak niskie, że żyć za nie nie sposób, że raczej umierać trzeba z głodu. Niejeden tego powolnego konania znieść nie potrafi i woli zginąć śmiercią gwałtowną, aby raz przecież skończyć z tą nieznośną nędzą. W dzisiejszym ustroju kapitalistycznym dostają się wszystkie bogactwa garstce kapitalistów a dla steranych pracą robotników i okaleczonych inwalidów nie prawie nie pozostaje. Tym stosunkom położy raz na zawsze kres ustrój socjalistyczny przez to, że uczyni wszystkie skarby ziemskie, ziemię, kopalnie, huty i fabryki własnością ogółu, całego biednego narodu. Wówczas każdy będzie miał zapewnione życie za swoją pracę i nikt nie będzie potrzebował ginąć śmiercią samobójczą z głodu, jak dzisiaj. Dla tego dziś każdy robotnik winien stanąć pod czerwonym sztandarem, w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

Z Poznańskiego.

* **Swarzędz.** (Śmierć ze strachu.) Robotnica Körth udała się po grzyby do lasu w Kobylempolu. Naraz nadeszła burza i piorun uderzył kilka razy w jej bliskości. Körthowa tak się wystraszyła, że padła jako nieżywa na ziemię. Masiano ją odwieść wozem do domu, gdzie zmarła jeszcze tego samego dnia wskutek wystraszenia.

* **Regowo.** Na tutejszym cmentarzu żydowskim powywracał ktoś około dwudziestu nagrobków i połamiał je. Sprawcami było podobno czterech chłopaków szkolnych. Ładne kwiatki szkolne!

Z emigracji.

* **Złot sokelski a władza pruska.** Przed kilku dniami odbyli sokoli z Nadrenii i Westfalii swój zlot na sąsiedniej ziemi holenderskiej. Nie podobało się to władzom pruskim. Aby zlotowi przeszkodzić, zastosowano względem sokolów znany w Prusach system szycarowania. Najpierw władza kolejowa odmówiła w ostatniej prawie chwili zamówionego specjalnego pociągu, choć wszystkie warunki umowy przez sokolów dotrzymywane zostały. Następnie urwano zwyczajnemu pociągowi, przyjeżdżającemu rano do Winterswyku, 2 wagony, mimo, iż w niedzielę pociąg ten bez potrzeby 2 wagony więcej ze sobą bierze, niż w dni powszednie. Najciekawszem jednak jest to, że władza pruskie starały się także u władz holenderskich o to, by zlot podlegał dozorowi urzędnika pruskiego, władającego językiem polskim. Niestety zabiegi te pozostały również bez skutku, bo władze holenderskie krótko i wężlowato odmówiły żądaniom pruskim. Zlot odbył się pomimo niechęci i szyskan ze strony pruskiej.

Ze świata.

* **Ucieczka zakonnic z więzieniem.** Niezmierną sensację budzi wiadomość, którą podają pisma z Mülhuzy, że tam pewna zakonnica, zajęta we więzieniu, uciekła wraz z wypuszczonym więźniem. Zakonnica poznała go we więzieniu. I w jej sercu tliło się ludzkie uczucie miłości.

Kunatów. Kolporterem na Kunatów jest tow. Dusza ze Zabrze.

Od Redakcyi.

Tow. wypuszczonemu z lazaretu. Materiału zużyć nie mogliśmy. Za pamięć dziękujemy. Prosimy o mniej rozległe korespondencje z życia codziennego. Zasada: do „Gazety” pisać po jednej stronie papieru, nigdy po dwóch. Pozdrawiamy.

Kalendarzyk zebrań.

Zabrze. Polskie Towarzystwo socjalno-demokratyczne odbędzie zebranie w niedzielę 11 sierpnia po południu o godz. 3-ciej w lokalu związkowym ul. Ogrodowa 29. Porządek dzienny: 1) Wykład. Referent tow. Biniszkievicz. 2) Dyskusja i rozmaitości.

Charlottenburg. Posiedzenie Tow. Soc. Pol. skich odbędzie się w poniedziałek, 11 sierpnia o godz. 9-tej wieczorem, w lokalu l. Żaka, przy Kirchstr. 23.



Walne zebranie towarzystwa robotników polskich „Oświata” w Herne

odbędzie się w niedzielę, dnia 11 sierpnia, o godz. 4 1/2 po poł. w lokalu Boma.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Sprawozdanie zarządu z działalności swej w ubiegłym półroczu.
- 2) Projekt ustawy dla nowego towarzystwa, które ma być utworzone na całą Westfalję: Towarzystwo Socjalistów Polskich na Westfalję.
- 3) Wybór nowego zarządu, podkasjerów dla stacji płatniczych i mężów zaufania. Zapisywanie nowych członków.
- 4) Rozmaitości.

Wykład wygłosi tow. Tuszyński.

Towarzysów, którzy jeszcze mają w posiadaniu książki towarzystwa, uprasza się, żeby je przynieśli.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Nakładem i drukiem J. Biniszkievicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Stanisław Mieczkowski w Katowicach.